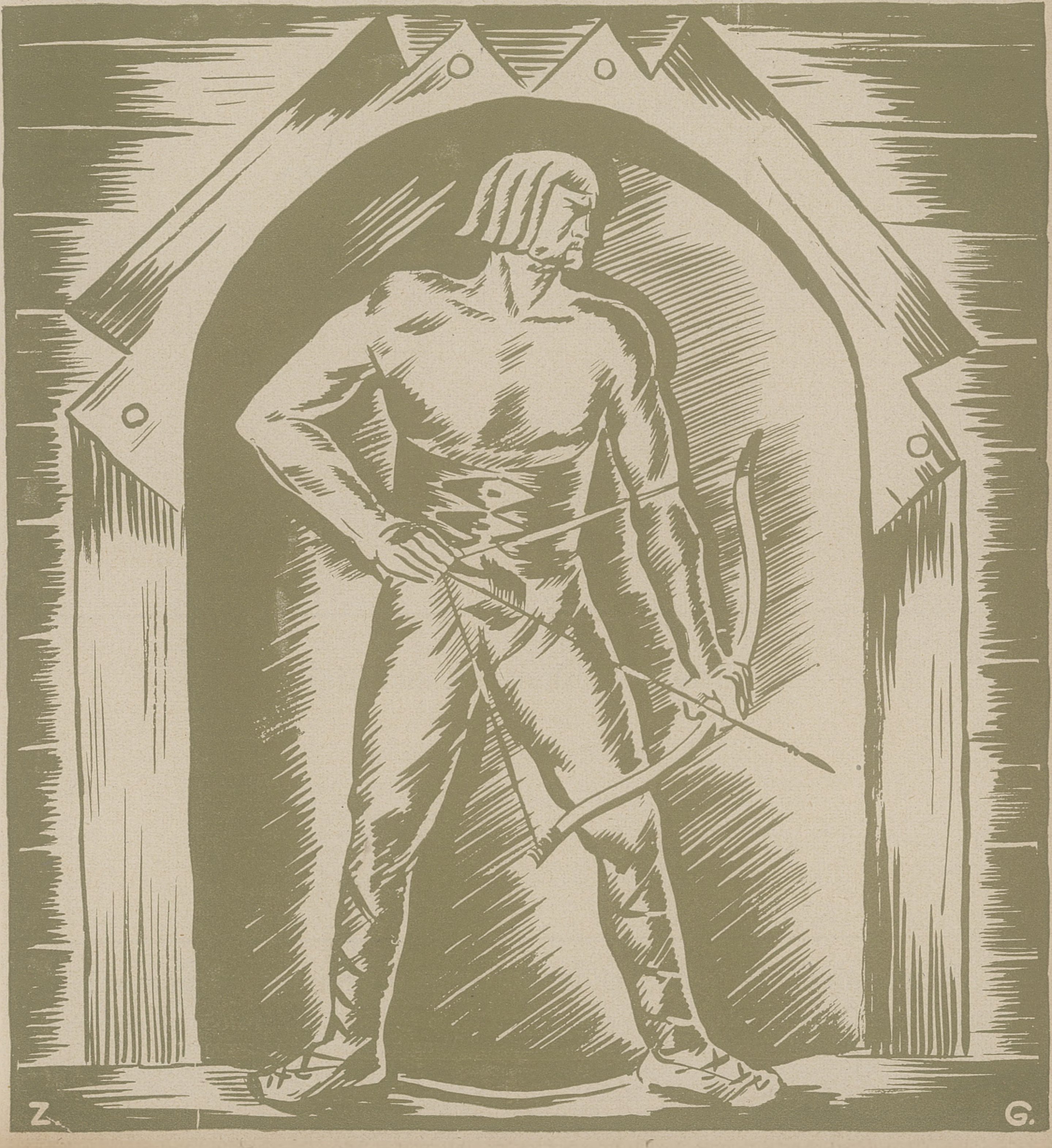
Warszawa, dnia 1 października 1927 r.

STRZELEC

№ 25



Treść numeru

Okładkę projektował p. Zygmunt Glinicki.

Dzieje wojskowości polskiej

w szeregu gawęd

mjr. Wacława Lipińskiego.

Począwszy od numeru niniejszego rozpoczynamy druk szeregu artykułów, ilustrujących dzieje polskiej wojskowości, pióra majora dr. Wacława Lipińskiego, kierownika sam. referatu Wojskowego Biura Historycznego. Czynimy to sądząc, iż każdy strzelec, zarówno, jak powinien znać współczesną organizację wojska polskiego, tak samo powinien znać dzieje dawnej polskiej wojskowości, z pięknych tradycyj rycerskich, czerpiąc wzór i zasilając niemi swą własną, strzelecką energję.

Pamiętajcie, że ofiary powodzi czekają na waszą pomoc!

Ofiary, z zaznaczeniem celu, można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 14785, lub przekazem pocztowym pod adresem Redakcji „Strzelca“ Warszawa, Swiętokrzyska Nr. 25.

Rok VII. Warszawa, 1 października 1927 r. Nr. 25 (188).

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO,
SPORTU ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TEL. 315-46.
KONTO P. K. O. 14785.

WYCHODZI W WARSZAWIE CO SOBOTA POD REDAKCJĄ JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA.

CENA NUMERU 50 GR. PRENUMERATA ROCZNIE 15 ZŁ. PÓŁROCZNIE 8 ZŁ. KWARTALNIE 4 ZŁ.

INICJATYWA

W Przemyślu Związek Strzelecki uruchomił teatr. Jest on, wobec braku stałego teatru zawodowego, jedyną w tem mieście tego rodzaju placówką kulturalną. Zdobył sobie uznanie społeczeństwa. Teatr strzelecki urządza bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy. Zacieśniają się więzy pomiędzy strzelcami — przyszłą armją i armją czynną. Zdobywamy jej szczerą wdzięczność. Mamy moralne zadowolenie — możemy innym coś dać, nietylko wciąż — brać. Pozatem z przedstawień płatnych mamy dochodzik, zapewne narazie niewielki, na „drobne wydatki".

Słowem — w bilansie naszej pracy — nowa pozycja dodatnia.

Skąd się wzięła? Czemu ją zawdzięczamy?

Inicjatywie.

Znalazł się ktoś, kto rzucił projekt, więcej — kto potrafił dla niego zdobyć zwolenników. Znalazł się ktoś, kto nietylko odważył się rzucić wyzwanie trudnościom, ale umiał je pokonać i inicjatywę swą w czyn wcielić.

Zapewne nie przyszło to łatwo, a nawet wiemy napewno, że było trudno. Od czegoż jest jednak strzelecka wola, która od młodu uczy się przeszkody — łamać.

A teraz rzućmy okiem wokół siebie, niezależnie od tego, czy mieszkamy w Warszawie, czy na głębokiej wsi, gdzieś na wołyńskich czarnoziomach, lub wśród pomorskich lasów. Ileż to znajdziemy w życiu kulturalnem otoczenia luk, których nie zapełniono, bo nie padła inicjatywa.

Tu niema teatru, ale gdzieindziej brak nawet czytelni, niema bibljoteki, tam znów na dalekich rubieżach trudno o żywe, poprawne i mądre polskie słowo — o odczyt.

Trzeba tylko rzucić inicjatywę. Dla szlachetnej inicjatywy w Polsce, która nie jest ani tak podłą, ani tak złą, jak ją endecy lubią malować, znajdzie się zawsze pomoc kilku energicznych ludzi ze Związku i z poza niego. Wysiłkiem nieraz ciężkim, zawsze zbożnym, można zorganizować wypożyczalnię pism, bibljotekę, publiczne koncerty i odczyty przez radjo, występy strzeleckich chórów i t. d. Słowem — zawsze można energicznie się wziąwszy do roboty, podobnie jak to zrobiono w Przemyślu, zapełnić jakąś lukę w kulturalnem życiu swego otoczenia. Nie jest to bynajmniej wielką filozofją. Potrzeba tylko sporo energji i wiary w powodzenie swej inicjatywy.

Skutki są zupełnie poważne. Nietylko moralne zadowolenie, nietylko możliwy nieraz do osiągnięcia zysk materjalny ale — zdobycie sympatji społeczeństwa, które w ten sposób ma namacalny dowód żywotności oraz pożyteczności naszej organizacji w dziedzinie znacznie mu bliższej od przysposobienia wojskowego, które przeważnie traktuje się jako prace jedynie nakazywane przez instynkt samozachowawczy. Uruchomienie brakującej w danem środowisku placówki kulturalnej jest najdoskonalszem świadectwem naszej społecznej użyteczności.

Trzeba sobie zdać sprawę, że jako strzelcy winniśmy czynne wieść życie. Będąc obywatelami świadomymi swego celu i pełnymi życiowej energji, nie możemy przechodzić obojętnie obok zastoju w jakiejkolwiek bądź dziedzinie życia publicznego.

Każdy oddział strzelecki, każda komórka naszej organizacji, każdy jej członek musi być źródłem ruchu. Gdzie jest strzelec, tam musi się coś dziać, tam nie mogą się po kątach plenić pajęczyny.

U podstaw naszych prac leży bunt — temi słowy otwierał ostatni zjazd walny ob. Malski. Bunt przeciwko złu, nieprawości, ciemności i... powszedniości. Walczymy z szarzyzną dni powszednich.

Zwycięstwo rodzi się z entuzjazmu i z wielkiej woli pokonywania przeszkód. Ani entuzjazm, ani wola silna nie żyją i nie rozwijają się w atmosferze bezruchu i szarzyzny.

Ponieważ zaś do naszego zwycięstwa, do wielkiego naszego celu, do Potęgi i Chwały Rzeczypospolitej, oraz całości jej granic droga wiedzie tylko poprzez potężną wolą i wielkim entuzjazmem wykrzesane wysiłki, musimy być rozsadnikami tego entuzjazmu i tej woli. Nie wolno nam zamykać się w sobie. Podstawy naszej ideologji niech głęboko wrosną w nasze dusze. Pogłębiajmy je bezustannie. Musimy jednak wychodzić nazewnątrz, działać w społeczeństwie, być źródłem inicjatywy, być motorem miejscowego życia publicznego, pracować ku jego rozbudowie w płaszczyźnie potrzeb ducha. — W ten sposób zdobywać będziemy zaufanie i szacunek społeczeństwa, a jednocześnie będziemy wciągali go w sferę swych wpływów.

Rozbudzajmy w naszem otoczeniu bujne życie kulturalne, inicjujmy i realizujmy strzeleckie teatry, chóry, orkiestry, bibljoteki, czytelnie, słuchowiska i odczyty radjowe i t. d.

Są to jedyne drogi, któremi dojdziemy do nastrojenia społeczeństwa na wspólną z nami nutę bezgranicznego poświęcenia dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

J. Szyszko-Bohusz.

W pogoni za nowymi wyczynami

(Wrażenia z odprawy Komendantów Okręgów).

Odprawy komendantów strzeleckich, to nie zwykłe posiedzenia ciał organizacyj społecznych, nie są to również odprawy w znaczeniu odpraw oficerskich armji czynnej.

Niema niepotrzebnej dyskusji i bezowocnej gadaniny, jednak oficer-strzelec nie jest skrępowany obecnością swego przełożonego do tego stopnia, aby swój sąd krytyczny o sprawach i czynach poruszanych na odprawie, lub żywo obchodzących organizację, nie mógł otwarcie wypowiedzieć.

Niezależnie jednak od tego, ostatnia odprawa Kmdtów Okręgowych nosiła tak szczególny charakter, tak daleko odbiegała od dotychczas znanych mi odpraw komendanckich, ża warto aby ją na papierze uwiecznić.

Po pierwsze nasz Wódz-Kmdt Główny dziwnie był sierdzisty i zły... Takiej „szkoły", jaka została spuszczona na obecnych, jak Związek Związkiem nikt jeszcze nie widział i nie słyszał. Aczkolwiek „ojcem" zwykle Kmdt Główny był dla swoich owieczek, to przecież na ostatniej odprawie pokazał charakterek czysto „ojczymowski", zaś komendantów potraktował nie jak synów, lecz jak pasierbów...

Widocznie jednak wcieranie tego rodzaju było mocno potrzebne naszemu ogółowi strzeleckiemu, ponieważ „ruga" zrobiła doskonałe wrażenie, zaś mniej wrażliwi przekonali się, że i w „atłasowych rękawiczkach" można boki dobrze wymacać...

Wracajmy jednak do przedmiotu. Nie o „szkołę" mi chodzi i nie „wcieranie" ma być tematem tego artykułu.

Dwie sprawy uderzały w każdem przemówieniu naszych „podwodzów" i dwie kwestje stanowiły motywy szczególnej troski przedstawicieli okręgów.

Pierwsza to praca kulturalno-oświatowa.

Przyznać muszę, że na równi ze swoim kolegą ob. Strześniewskim, przyjemnie zostałem zdziwiony niezwykłem postępem naszych komendantów w dziedzinie prac kulturalno-oświatowych.

Nie chcę przez to powiedzieć, że komendanci nasi kiedykolwiek sprawy tej nieoceniali, lub nierozumieli.

Broń Boże...

Jednak od chwili, kiedy agendy spraw kulturalno-oświatowych w terenie zostały włożone na barki komendantów, akcja czynna w tej dziedzinie zmusiła ich do równego traktowania tej sprawy ze sportowemi i przysposobieniem wojskowem.

Cieszy mnie to wielce, gdyż stoję na stanowisku, że dokąd nie postawimy sobie na czoło naszych zadań — podniesienie poziomu kulturalnego i oświatowego naszych członków, sprawa obrony narodowej, której służy Związek Strzelecki i cała praca p. w. nie uzyska rozmachu, o którym wszyscy marzymy.

Drugim przedmiotem, który targnął mocno „trzewiem" odprawy, była kwestja marszów długodystansowych odbytych i projektowanych w roku przyszłym.

Tak się już dokonało, że maszerowanie i sport pieszy stał się własnością Związku Strzeleckiego, na równi ze sportem strzeleckim.

Kto mówi „strzelec", ten jednocześnie musi sobie wyobrażać „piechura" i odwrotnie.

Otóż w tej dziedzinie usłyszeliśmy komendantów mówiących...

— Okręg Lublin zorganizował w roku bieżącym marsz Krasnystaw — Lublin. To samo odbędzie się w roku 1928 w dniu 19-go marca, na imieniny Marszałka Piłsudskiego.

— Okręg Łuck zorganizował marsz Ołyka — Łuck 32 klm. — W roku przyszłym zorganizuje „Marsz Gwiazdzisty" ze wszystkich obwodów okręgu Wołyńskiego do Torczyna, do miejsca gdzie padł ś. p. Lis-Kula i gdzie w roku przyszłym stanie pomnik na cześć tego bohatera.

— Okręg Grodzieński urządził marsz Białystok—Grodno 82 klm. To samo zorganizuje w roku przyszłym.

— Okręg Wilno zorganizował bieg indywidualny na przestrzeni 44 klm., zaś w roku 1928 zorganizuje „Marsz szlakiem Batorego" albo inaczej „Marsz Szlakiem 1-ej dywizji Legjonów".

— Okręg Nowogródek dał w tym roku „Marsz Świteziański" Baranowicze — Nowogródek 59 klm. Marsz ten powtórzony zostanie również w roku przyszłym.

— Okręg Łódź zorganizował w roku bieżącym marsz Łódź — Kalisz — Szczypiorno 124 klm. oraz Marsz Częstochowa—Kłobuck —Częstochowa 50 klm. W roku przyszłym okręg ten obiecuje w każdym swoim obwodzie zorganizować marsze od 10 do 30 klm., oraz powtórzyć marsz Częstochowa — Kłobuck — Częstochowa, oraz Częstochowa — Herby—Częstochowa.

— Okręg Katowice (Śląsk Górny i Cieszyński) zorganizował w roku bieżącym marsz Pszczyna—Katowice. W roku przyszłym weźmie udział w „Marszu na Odrę" Powstańców Górnośląskich

— Okręg Kraków zorganizował w obwodach marsze od 10 do 25 klm. W roku przyszłym organizuje stały obóz letni w Stroniach, miejscowości stanowiącej własność Związku Strzeleckiego.

— Okręg Lwów urządził w roku bieżącym potężny w obsadzie „Marsz Zadwórzański"— 44 klm., w którym wzięło udział 103 drużyny — 1287 zawodników. Druga taka impreza „Marsz Podhajce — Brzeżany"—30 klm. W roku 1928 odbędą się również oba te marsze.

— Okręg Poznań odbył w roku bieżącym „Marsz Gwiaździsty" do Poznania, na przestrzeni do 30 klm. W roku przyszłym zorganizuje marsz okręgowy na przestrzeni do 45 klm.

— Okręg Brześć n/B. popisał się sztafetą na przestrzeni 42 klm. W roku przyszłym zorganizuje sztafetę Brześć n/B.—Warszawa.

— Okręg Kielce w roku bieżącym zorganizował marsz pieszy z Kielc do Warszawy całej kompanji strzeleckiej. Oprócz tego zorganizował marsz Wierzbnik — Ostrowiec 35 klm. Ten sam marsz będzie powtórzony w roku przyszłym.

— Okręg Przemyśl brał w roku bieżącym czynny udział w Marszu Zadwórzańskim — 400 ludzi. —

W roku przyszłym zorganizuje „Marsz Gwiazdzisty" do Rzeszowa na dzień odsłonięcia pomnika ś. p. Lisa-Kuli.

Okręg Warszawa zorganizował jak zwykle Marsz Sulejówek — Warszawa 29 klm. Dalej Marsz dokoła cytadeli warszawskiej 35 klm. Rok 1928 ujrzy następujące imprezy marszowe: Sulejówek — Warszawa, bieg rozstawny Prusy Wschodnie—Warszawa, bieg drużynowy 60 klm. na rowerach, oraz „Marsz z biegiem Wisły".

Niezależnie od tego wszystkie okręgi biorą udział w „Marszu Szlakiem Kadrówki", która dla wszystkich najlepszych drużyn okręgowych jest miejscem walki zespołowej i egzaminem dla sprawności nietylko pojedyńczych oddziałów, lecz i okręgów.

Jak widać z powyższych danych o sport pieszy, o sport na którym, jak na fundamencie może się oprzeć cała praca przysposobienia wojskowego w Polsce, możemy być spokojni.

Czuwa nad Wisłą straż strzelecka z bronią gotową do celnego strzału i z nogą gotową do szybkiego marszu.

Muszkiet.

Na szlaku obywatelskiego wychowania

W nowym sezonie. — Ciało, dusza i duch... — Zaczynajmy od początku.

Sezon gorących wyczynów sportowych, w odniesieniu do sportów boiskowych, prawie że już minął. Jeszcze gdzieniegdzie jakiś obwód, jakiś okręg, albo zgoła oddział „puszcza" się na zawody sportowe, jeszcze tu i ówdzie projektuje się marsze krótkie i długie, jeszcze gdzieniegdzie na strzelnicach rozlegają się serje pojedyńczych strzałów, lecz w zasadzie boiska milkną, rzeki się wyludniają, ludziska zaczynają coraz więcej myśleć o zimie... i o tem jakby się najwygodniej w tym sezonie urządzić.

Zgoda.

Związek Strzelecki również musi pomyśleć o tem „urządzeniu" się na zimę i to... pomyśleć musi bardzo poważnie.

Że tam znajdują się w Komendzie Głównej, jak również i w innych komendach obywatele, którzy wyszukują jakieś znowu zawody sportowe, jakieś narciarstwo, a łyżwiarstwo, a gimnastykę, a jeszcze co innego, że będą tacy, którzy strzelców pociągną na różne manowce... t. j. chciałem powiedzieć na manewry... to prawda, ale „my" t. j. ci, którzy myśleć muszą również nietylko o ciele, lecz i o duszy, no i o duchu też, powinni zacząć z innej beczki swoje zimowe „treningi"...

*

Zacne duszyczki strzeleckie, męskie i żeńskie.

Czy Wam kiedy nie przyszło na myśl podumać o składnikach stanowiących podstawę, ostoję i siłę naszej organizacji, naszego Związku Strzeleckiego?

Chyba przyszło...

Bo jeśli wezmę siebie na ten przykład, to właśnie „przyszło" na mnie w tej oto chwili. Biedzę się bowiem od dobrej godziny nad tem, co zaś za siła jest w tym Związku Strzeleckim, że pomimo tylu przeszkód, pomimo tylu trudności, jakie się piętrzyły w tym krótkim jeszcze żywocie naszej organizacji, potrafiła przecież z tego wyjść obronną ręką, wytrzymać wszystko, przetrzymać najwytrzymalszych jej przeciwników, a nawet urosła w siłę niebywałą i w znaczenie „pierszoklaśne"...

Otóż dumając nad temi rzeczami przyszedłem do przekonań, któremi darujcie, że się z Wami podzielę, nie dlatego, że wy jesteście tego ciekawi, ale dlatego, że chciałbym się tą drogą dowiedzieć, czy inni myślą tak samo jak i ja i wielu ich jest?...

Znajduję bowiem jedną rzecz. Nasz Związek Strzelecki to tak jak by ten człowiek, co jest zawsze zdrowy i to zdrowy tak mocno, że i żadne choróbska, rzucające się na jego organizm, nic nie poradzą.

A człowiek to co jest? Oczywiście, że nie tylko samo ciało; że jest tam jeszcze coś więcej, chociaż my tego nie widzimy.

Ale czy powietrza niema, chociaż go nie widzimy?

Tak więc oprócz ciała mamy jeszcze duszę, w której się gromadzą różne nasze namiętności, przyjaźni i niechęci, wszystkie nasze pożądania i ambicje. Zaś nad tem wszystkiem panuje duch, czyli ta cząstka najlepsza, bezinteresowna, dążąca bezustannie do tego, co się nazywa najlepszem, najwznioślejszem i najistotniejszem, na tym świecie i na tamtym. Jednym słowem jest to iskra Boża, która żyje w nas i poza nami, która nigdy nie ginie, wiecznie żyła, wiecznie żyje i wiecznie żyć będzie.

Prawda czy nie?

Tak samo oto jest z naszym Związkiem. Jest on tak samo potrójny jak i człowiek, tak samo przez swoją potrójność działania: sport, wojskowość, kultura i oświata dąży do jedności, do jednego celu, do wychowania:

Obywatela-Żołnierza.

W tem oto leży nasza siła, nasza moc moralna i fizyczna, że we wnętrzu organizacji, w jej konstrukcji, tak jak w najudatniejszym tworze boskim — człowieku, znajdujemy wszystkie elementy, wszystkie składniki, potrzebne do samoistnego, samowystarczalnego życia tego organizmu.

W jednym jedynym tylko zasie zagadnieniu leży cała trudność.

Mianowicie w tem, że tak jak człowiek, w którym weźmie przewagę gruba siła fizyczna, lub złe namiętności, upada moralnie i ginie, zagłuszając głos ducha, tak samo gdyby w Związku Strzeleckim wzięła górę tylko strona sportowo-wojskowa, bez odpowiedniej równowagi prac kulturalno - oświatowych, mógłby Związek nasz stać się również, jak ten człowiek, który nadużywa siły fizycznej, niepomny na głos ducha: — kultury i oświaty — i stacza się na doły moralne, lub staje się narzędziem sił, niechętnych, lub wrogich ideałom, dla których ta siła fizyczna stać się ma energją, działającą w organizacji.

Otóż najusilniejszym naszym zadaniem jest: równoległość i równowartość tych trzech składników naszej konstrukcji organizacyjnej zachować i ściśle przestrzegać.

A więc niech się sport i przysposobienie wojskowe rozwija u nas jaknajpotężniej, lecz niech praca kulturalno - oświatowa w naszych oddziałach niemniej „trenowaną" będzie.

Ale jak do tego treningu przystąpić

*

Gdy rozpoczynamy mowę o pracach kuturalno - oświatowych, odrazu zdaje się i słuchaczowi i mów-

cy, że pracę tę wykonać mogą tylko specjalnie powołani i uzdolnieni ludzie.

A tymczasem, ponieważ takich ludzi niema, albo jeśli są, to nie bardzo chcą do tej pracy się wziąć, więc sprawa się wikła i zalega odłogiem.

Otóż szanowni obywatele i obywatelki! U was w odziele, każdy może pracę kulturalno - oświatową prowadzić. Każdy członek zarządu odziału i każdy roztropniejszy i piśmienny strzelec, albo strzelczyni.

W jaki sposób?

W najprostszy, t. j. trzeba zawsze zaczynać od początku.

Więc nie biedzić się nad układaniem programów, więc nie szukać mówców, książek i wielkich odczytów, a zacząć od tego, co każdy strzelec i każda strzelczyni na sam przód wiedzieć i umieć powinna.

A mianowicie:

Czy każdy strzelec w oddziele składał przyrzeczenie strzeleckie?

Czy wszyscy strzelcy i strzelczynie znają zasady naszej ideologji strzeleckiej?

Czy wszyscy członkowie oddziału umieją na pamięć prawo strzeleckie?

Jestem przekonany, że nie. Inspekcje Inspektora Głównego najdobitniej stwierdzają brak tych podstawowych rzeczy, które powinien każdy strzelec umieć na pamięć, bez czego nie wolno mu nosić munduru, nie wolno nazywać się członkiem Związku Strzeleckiego.

A teraz spytam, czy dla nauczenia się tych rzeczy potrzeba specjalnie wykształconych referentów kulturalno - oświatowych?

Nie, bo odczytać zasady ideologji i prawo strzeleckie, oraz nauczyć się go na pamięć, może najzwyklejszy członek organizacji, aby mu tylko chęci starczyło.

A od czego jest zarząd oddziału? Oto od tego, aby każdego strzelca, do tej czynności powołał i skłonił, a jak nie, to fora ze dwora...

Nam pseudostrzelców, nam paraderów, jak mówi Komendant Główny, nie potrzeba.

Nie potrzeba nam również takich zarządów, które w powierzonych im oddziałach tolerują brak znajomości ideologji i prawa strzeleckiego, lub gorzej jeszcze, sami go nie znają, a w oddziele pokazują się tylko na uroczystościach poświęcenia sztandaru.

Gorze takim...

Zaczynajcie więc obywatele od początku i to sami...

Niech długie wieczory zimowe będą wam prządką, która nuci przy kołowrotku, lecz pracy swej nie zaniecha. Niech zbiórki odbywają się, jeśli niema świetlicy, w mieszkaniu jednego z was, lecz niech ideologja strzelecka, niech prawo strzeleckie będzie przedmiotem, który tak samo dobrze będziecie wszyscy znać jak i wasz karabin, czy piłkę, lub inny dysk, albo skocznię, lub bieżnię.

Od początku obywatele, od początku!

Różyc.

Broń długa, a kobieta

(Artykuł dyskusyjny).

W artykule „O sportach kobiecych i niekobiecych" (Nr. 22 Strzelca) szanowna Autorka kładzie bardzo wielki nacisk na wyrobienie odwagi i wytrzymałości u kobiet, jest więc zrozumiałem, że oddaje pierwszeństwo sportom, które te cechy wyrabiają: pływaniu, konnej jeździe, narciarstwu, wysogórskiej turystyce, automobilizmowi, lotnictwu i strzelaniu z broni długiej. Pogodzę się z uprawianiem tych wszystkich sportów przez kobiety, za wyjątkiem strzelania z broni długiej. Podczas bowiem, gdy wyżej wymienione sporty wyrabiają nie tylko odwagę, ale co najważniejsze tężyznę fizyczną, strzelanie z broni długiej, rozwojowi fizycznemu nic nie przysparza, wytrwałości i wytrzymałości nie rozwija, a odwaga odgrywa tu rolę minimalną. Przecież warunki, w których odbywają się ćwiczenia strzeleckie są tak pokojowe, że nie wymagają wiele odwagi; przecież strzelającej kobiecie, żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Jestem pewna, iż przeważna część odważnych strzelczyń przy pierwszym niebezpieczeństwie zlękłaby się własnego karabinu. Wiem o tem z własnego doświadczenia, bo strzelałam z broni długiej bardzo dobrze i odważnie i o Boże! rzucałam ostremi granatami, a jednak obecnie boję się wszelkiej „prawdziwej" strzelaniny, a nawet., ciemnego pokoju. Wiem, iż większa część moich kolezanek — dobrych strzelczyń, czuję się tak samo.

Dlatego na ćwiczące dziewczęta z bronią długą w ręku patrzę z pobłażaniem. Jest to zabawka w wojskowość, pozbawiająca je jednak czasu, który mógłby być użyty na gimnastykę i sporty pożyteczniejsze dla zdrowia. Bywałam świadkiem godzinnych ćwiczeń „z karabinem" i wykładów „o karabinie" tam, gdzie ćwiczenia cielesne, jak gimnastyka i sport stały bardzo słabo.

Jest to oburzające! Widocznie komendantki przysposobienia wojskowego kobiet pojmują to przysposobienie jako wyrobienie z kobiety „żołnierza-mężczyzny".

Co do sportu strzeleckiego, wogóle zgadzam się z poglądem p. Podoskiego, który w swym artykule „Sport strzelecki dla kobiet" rozpatruje go z punktu widzenia estetycznego, fizjologicznego i praktycznego, pozostawiając broni długiej bardzo, bardzo skromne miejsce. Jestem również po stronie tych strzelczyń, które „kobieco" wyglądają choćby i były w „białych sukienkach i z łukami, ozdobionemi kokardami". Niechże kobieta wnosi do wszystkiego jak najwięcej piękna i łagodności, a uprawiając sporty kobiece i „niekobiece" nie zapomina o estetyce.

Obstając za sportami, wyrabiającymi odwagę i wytrzymałość u kobiet, odwołuje się Autorka do ciężkich chwil w życiu fizjologicznem kobiety, kiedy — to potrzebuje ona najwięcej odwagi i wytrzymałości. Te dwie cnoty spartańskie mają być wyrabiane, jak twierdzi Autorka, za pomocą sportów ciężkich, jak również i strzelania z broni długiej.

Mnie się zdaje, iż te sprawy są przedewszystkiem uzależnione od zdrowego, dobrze zbudowanego ciała, (tu może pomóc sport i gimnastyka) i od uczucia kobiety — matki, które pozwala jej odważnie i wytrwale przeżyć podobnie ciężkie chwile.

Odwaga i wytrwałość kobiety-matki jest inną w istocie swej od odwagi sportowej. Siła jej leży w prawiecznem uczuciu macierzyństwa, w rozwoju którego nie sporty i nie przysposobienie wojskowe mają odegrać rolę. Nie dla tego

dostają kobiety histerji, iż nie mają wyrobionej przez sport odwagi i wytrzymałości, a dlatego, iż często obce im jest uczucie macierzyństwa i... nie pragną go.

Chcę przeto powiedzieć, iż obok usportowienia i uwojskowienia młodych kobiet powinny komendantki i instruktorki zwrócić uwagę także i na podkład uczuciowy powierzonych im istot i nie zacierać w nich kobiecości".

Eugenja Marek.

JÓZEF MĄCZKA.

MATULI MOJEJ

A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty —
Możem powrócić obaj wraz
do progów Twojej chaty...
Jako z rodzinnych ongiś niw
wracalim w czas spokojny,
powiadać dzieje kłośnych żniw,
gdy dzień się skończył wojny!
I radość z nami wejdzie w próg
I zniknie łez niedola —
jeśli pozwoli dobry Bóg,
że wrócim razem z pola...
A kiedy przyjdzie zbożny czas,
że zmilkną już armaty —
może choć jeden wróci z nas
do progów Twojej chaty...
Nie przyjdzie — rzecze — brat ze żniw
całować Twoje dłonie...
powalił ci go sen wśród niw —
na zżętym hen zagonie!..
W dalekiem polu brat śpi mój,
w skrwawionej legł koszuli...
i medaljonik i list Twój
do piersi zimnej tuli!..
Lecz gdy przyjdzie zbożny czas,
że zcichną armat grzmoty —
a w dom nie wróci żaden z nas
w dożynek dzień on złoty —
O Matko, ucisz łzy i ból,
a pomyśl w onej chwili:
Zapracowali się wśród pól,
toż słodko będą śnili!..
Bo skoro snem ich zmorzył trud —
na krwawym śpiącym grzędzie
Twojego serca jasny cud
przez wieki śnić się będzie.

Tłumacz w lutym 1915 r.

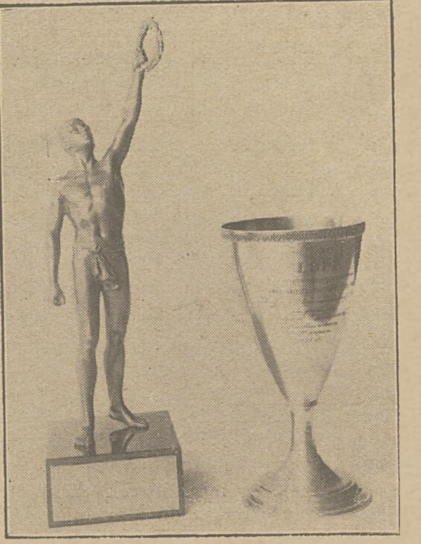
LOT MAŁEJ ENTENTY I POLSKI

Organizacja lotu małej Ententy i Polski, Belgrad — Warszawa — Belgrad, spoczęła w rękach Aeroklubu Królestwa S. H S., jako inicjatora lotu.

Do Komisji sportowej, która zajęła się lotem należeli: jako prezes z ramienia Aeroklubu Królestwa S. H. S. inż.-pilot Tadeusz Sondermayer, znany z lotu Paryż — Bombay — Belgrad, major-pilot Tomitch — Komendant sił lotniczych w Belgradzie, mjr. S. G. pilot Czventchanin z Belgradu, oraz inż. Stoics — Przedstawiciel Czechosłowacji i mjr. S. G. Kwieciński, Przedstawiciel Polski.

Z powodu bardzo złych warunków atmosferycznych mógł się start samolotów w Belgradzie odbyć dopiero 28 sierpnia b. r. wedle wylosowanego porządku.

Do zawodów zgłoszono 14 samolotów, w tem 7 Jugosłowiańskich, 4 Polskie i 3 Czechosłowackie.



Nagrody L. O. P. P.

Start odbywał się co 5 minut. W ostatniej chwili odpadł jeden z polskich zawodników, mianowicie Nr. 9, z powodu pęknięcia śmigła. W drodze do Warszawy odpada z powodu uszkodzenia samolotu cały szereg uczestników, a w Warszawie odpadają jeszcze 2 samoloty Czechosłowackie, z powodu połamania podwozia i zepsucia się silnika, tak, że z Warszawy wyleciały z powrotem do Belgradu tylko 4 samoloty, w tem 1 polski z por.-pilotem Żwirko i kapitanem-obserwatorem Popielem, którzy startowali ostatni.

Pierwsi przybyli do Belgradu, mimo najpóźniejszego odlotu z Warszawy, lotnicy polscy na „Breguet'cie XIX", dopiero w 40 min. po nich ląduje samolot „Fizier", potem „Potez XXV", a w końcu „Breguet XIX", wszystkie 3 jugosłowiańskie.

Mimo, że lotnicy nasi przybyli pierwsi do Belgradu, otrzymali drugie miejsce, gdyż o zwycięstwie wedle regulaminu lotu nie decydował sam czas przelotu, lecz należało uwzględnić także tak zwany „ciężar użyteczny".

Wobec tego pierwsze miejsce otrzymał samolot „Fizier" z jugosłowiańskim lotnikiem Strzyżewskim, drugie zaś polscy lotnicy pilot-por. Żwirko i obserwator kpt. Popiel.

Pierwsza honorowa nagroda Marszałka Piłsudskiego, przepiękna figura z bronzu, przedstawiająca Zygmunta III-go (kopja figury z Placu Zamkowego w Warszawie), przypadła w udziale Aeroklubowi Królestwa SHS., jako przedstawicielowi tego państwa, którego lotnicy osiągnęli najlepsze ogólne wyniki, drugą zaś 50.000 dinarów otrzymał Polak por. Żwirko.

Liga Obrony Powietrznej Państwa, zastępująca nieistniejący i dopiero obecnie organizujący się w Warszawie Aeroklub, postanowiła zwycięskim lotnikom naszym wręczyć odpowiednie nagrody. Uroczystość ta odbyła się w dniu 18-go września b. r. Prócz zwycięskich lotników byli obecni także pułk. Sendorek, jako Komendant I-go pułku lotniczego w Warszawie i mjr. Kwieciński, z Departamentu Lotnictwa M. S. Wojsk., oraz prócz innych także prof. Witoszyński i inż. Rudziński, jako członkowie Zarządu Głównego L. O. P. P. Por. Żwirko otrzymał posążek z bronzu, przedstawiający „Zwycięzcę", kpt. Popiel zaś ładny srebrny puhar, z odpowiedniemi napisami. Do nagrodzonych przemówił, serdecznie dziękując im za trud i zwycięstwo, członek Zarządu Głównego Ligi inż. p. Rudziński.

Komar.

SKRZYDLACI SIEWCY ŚMIERCI

Walka narodów w latach 1914—18 wytoczyła w pole wszystkie zdobycze techniki, jakie potrafił osiągnąć cały świat cywilizowany. Ponieważ środki bojowe w przybliżeniu były jednakowe u obu stron, przeto prześcigano się w ilości rzucanych do walki bataljonów, wystrzelonych pocisków, dalekonośności dział, celności ognia i t. d. Naturalnie, że taki wyścig był bardzo kosztowny i powodował szybkie topnienie zapasów złota, głównego nerwu wojny. Zaszła potrzeba znalezienia nowego, tańszego sposobu walki, a tym się okazała wojna lotniczo-gazowa, umożliwiająca przeprowadzenie szybkiego druzgocącego napadu na tyły przeciwnika i unicestwienie go bez jednego strzału na froncie. Zamiast więc wytaczać w pole ciężkie, kosztowne i nieporęczne działa, wyprowadzać na front miljonowe armje, które walcząc latami będą wystrzeliwać niezliczoną ilość amunicji, taniej, prędzej i dogodniej stało się wysłać do kraju nieprzyjacielskiego eskadry samolotów, które zbombardują i zatrują gazami stolicę, ośrodki administracyjne i przemysłowe, punkty strategiczne i węzły kolejowe, przekształcając ludne i główne miasta w wielkie, ciche cmentarze. Zamrze wówczas praca sztabów, legną w gruzach fabryki pracujące na obronę, staną koleje, a armja nawet najliczniejsza pozbawiona dowództwa, dowozu amunicji, jedzenia i ubrania, nie będzie mogła walczyć.

Spójrzmy wstecz. Gdy rozpętała się zawierucha wojenna i narody Europy rzuciły się na siebie, garstka szaleńców, jak ich wówczas zwano, poszła zbrojnie walczyć o Polskę. Garstka miast maleć — rosła, aż poszedł za nią cały naród, a z legjonowej braci wyrosła duża armja. Przy pierwszych krokach młodej państwowości, o piersi polskie rozbiła się nawała bolszewicka unosząc chęć odwetu. Niemcy również nie mogą przeboleć utraty Śląska, Poznania i Pomorza. Musimy więc być przygotowani do obrony. Uczmy się maszerować i strzelać, pamiętajmy jednak również, że musimy być należycie przygotowani do odparcia ataków wrogich niemieckich i rosyjskich ptaków, siejących truciznę śmierci.

W. Wiszniewski.

STRZELCY NA MARATONIE



Start Maratonu o mistrzostwo Polski. W czarnej koszulce z Nr. 9 zwycięzca Frejer.

Tempo naszych marszów długodystansowych z roku na rok tak szybko rośnie, że wkońcu prysł regulaminowy zakaz biegu. Od tej chwili z każdym rokiem coraz bardziej będzie się w naszych szeregach rozwijał długodystansowy bieg jako konsekwentny dalszy ciąg marszu. Wówczas bowiem, gdy drużyny nadal będą maszerowały, silniejsi i lepsi uczestnicy marszów, którzy staną do konkurencji indywidualnej będą biegali. Będzie ich jednocześnie coraz więcej i śmiało rzec można, że w niedalekiej przyszłości, wciągu kilku lat biegi długodystansowe, począwszy od 15, a może i 10 km. staną się domeną strzelców.

Przedsmak tego mieliśmy już na ostatnim biegu maratońskim o mistrzostwo Polski. Do tego biegu rozegranego na szosie Rembertów — Zegrze pod Warszawą na 15 uczestników stanęło 6 strzelców. Nietylko stanęli, ale odegrali poważną rolę i zajęli dobre miejsca.

Wśród 15 zawodników zwycięstwo nieomylnie przepowiadano znakomitemu polskiemu długodystansowcowi Freyerowi, który wygrał ostatni Maraton, przebiegając 42 km. 192 mtr. w nienotowanym poprzednio w Polsce czasie 2 godz. 56 min. 45 sek. Spodziewano się pozatem walki o drugie miejsce pomiędzy górnoślązakami: Wawrzynem, zeszłorocznym zdobywcą 2 miejsca i Karczmarczykiem zwycięzcą z 1925 r. Pozatem wtajemniczeni spoglądali z niepokojem na małego intruza, zwycięzcę IV Marszu Szlakiem Kadrówki — Urbańskiego, strzelca z Piotrkowa. Nie brakło zarówno kiwających głową nad jego mizerną dolą, jak również usiłujących usunąć go od konkurencji, jako zbyt... słabego. Pozatem krążyły z ust do ust o nim wieści, oparte na informacjach z Kadrówki.

Pozostali strzelcy jako bezsprzecznie słabsi, nie wzbudzali większego zainteresowania. Byli to: Brzeziński, Sikorski, Rogowski, Soduła i Walerysiak — wszyscy z Okręgu łódzkiego, który w ten sposób dostarczył około 35 proc. wszystkich tegorocznych uczestników Maratonu. Ta Łódź zawsze potrafi się wyróżnić!

Szkoda, że na starcie nie znalazł się Stachura z Wieliczki. Pozatem Grabek, Mazur i Stefańczuk z Krasnegostawu, Gąsiorek i Jakubiec z Żywca, Uss z Białej Podlaskiej i Trocha z Łodzi, spisywaliby się zapewne niegorzej od swych łódzkich kolegów, poza Urbańskim nie wystawiliśmy bowiem czołowych sił. Reprezentowana była godnie Łódź, inne okręgi przeoczyły okazję do zadokumentowania naszych walorów.

Bieg prowadzony był pod znakiem szalonego tempa nadanego przez Freyera (Polonja — Warszawa). Prowadzi on z miejsca od startu z takiem zacięciem jakby to nie o Maraton chodziło. Pierwsze 5 km. przebiega w doskonałym nawet na bieżnię czasie 16 min. 55 sek. A przecież to jest dopiero wstęp do Maratonu. Dziesięć kilometrów zrobił Freyer w 35 min. 52 sek., zaś 15 km. w w 55 min. 35 sek., wówczas gdy w roku ubiegłym miał czas 1 godz. 08 min. 49 sek.

Za mistrzem mimowoli rwali z nadmierną szybkością i pozostali zawodnicy, to też chociaż odległość pamiędzy nimi, a Freyerem rosła — utrzymywali oni tempo ponad siły na dłuższy przeciąg czasu.

Zrazu ze Freyerem idzie Idrjon (Polonja — Bydgoszcz) i Soduła. Następnie na 9 km. trzecim jest Filc (Polonja — Warszawa), tuż za nim Urbański, dalej Wawrzyn (KS 22 Mała Dąbrówka Śląsk). Soduła, Walerysiak, Książniakiewicz (Warta — Poznań), Bielak (WKS Legja—Warszawa), Karczmarczyk (Polonja — Warszawa, górnoślązak), Buczyński (Warszawianka), który wkrótce wycofuje się, Sikorski, Szlaga (RKS Legja — Kraków) i Brzeziński.

Na 10 km. Urbański jest już trzecim, a Walerysiak mija Sodułę. 15 km. Urbański przebiega w 1 godz. 35 sek. On, oraz Walerysiak idą doskonale i obok Freyera z Wawrzynem stanowią najlepszą czwórkę biegu.

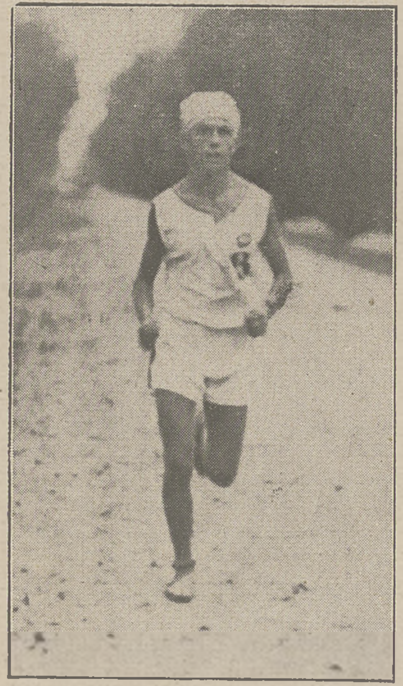
Na półmetku biegaczy oczekiwał Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. z żoną, generałowa Dreszerowa, mjr. Wenda, Inspektor Główny Zw. Strzeleckiego ob. Muszkiet - Królikowski, redaktor „Strzelca" ob. J. Szyszko - Bohusz, referent sport. związku ob. Kurleto, Prezes Polskiego Zw. Lekko Atletycznego kpt. Misiński, członkowie zarządu P. Z. L. A. i komisji sędziowskiej, oraz gromadka widzów, przybyłych autami.

Pierwszy wbiega Freyer w dobrej formie w 1 godz. 20 min. 36 sek., mając około 12 minut przewagi, w porównaniu z wynikiem z przed roku. Idrjona przywiózł w swym aucie mjr. Wenda. Pomorzanin pod wpływem pragnienia z biegu zrezygnował. Urbański wbiega, witany oklaskami, jako drugi w czasie 1:27:10", depcze już mu po piętach znacznie świeższy Wawrzyn — 1:27:25". Zato Filc pomimo przechwałek pozostaje beznadziejnie w tyle, mając narazie tylko 46 sek. straconych w porównaniu z Urbańskim. Następnie przybywa Bielak, Walerysiak, Rogowski, Książniakiewicz, Brzeziński, Karczmarczyk, Soduła, Sikorski i Szlaga.

U wszystkich zawodników zaczynają występować objawy zmęczenia spowodowanego zbyt szybkiem tempem na początku.



Pięciu strzelców, którzy dobiegli do mety: Brzeziński, Sikorski, Soduła, Urbański i Walerysiak.



Urbański.

Słabnie również Urbański. Mija go Wawrzyn i zaczyna zarabiać na nim metr po metrze. Wkrótce zmęczenie dopada nawet Freyera. Z trudem przebiera nogami, ręce chwilami opuszcza. Tempo gwałtownie spada.

Na 30 km. Freyer z czasem 2 godz. 01 min. i 36 sek. ma jeszcze 13 min przewagi nad zeszłorocznym wynikiem, przewaga ta zmniejsza się już na 35 km. (2 godz. 28 min. 25 sek.) zaledwie do równych 4 min.

Urbański ledwie nogi podnosi i obserwatorzy zaczynają mu wróżyć wycofanie się. On tymczasem utrzymuje się stale w równej odległości za Wawrzynem i gubi z oczu słabszego Filca. Dzielnie trzyma się Walerysiak, podciąga się Soduła. Naogół jednak tempo biegu spadło do poziomu — marszu.

Rogowski i Bielak (pamiętający jeszcze 1 Maraton Polski) zmuszeni są wycofać się.

Nieubłagne wskazówki tak szybk wędrują po cyferblacie, że wkońcu musimy pożegnać się z nadzieją nowego rekordu.

Wycieńczony do reszty Freyer ostatnie 7 km. biegnie 41 min. i do mety przybywa w 3 godz. 09 min. 51,8 sek. Wawrzyn kończy drugi w 3:26:06,8". Urbański — trzecim — 3:28:54". Dalej: 4. Filc 3:44:44,8", 5. Walerysiak 3:55:51,8", 6. Karczmarczyk 4:08:30", 7. Sodula 4:09:25", 8. Książniakiewicz 4:13:01", 9. Brzeziński 4:31:53", 10. Szlaga 4:36:59,6", 11. Sikorski 4:38:06,8".

Po ukończeniu biegu przez czołowych zawodników spadł ulewny deszcz. Komisja sędziowska chciała już zawody zakończyć. Nadjechało jednak auto sanitarne, oznajmiając, że ostatni strzelcy biegną i nie zgadzają się, mimo poważnego poźnienia na przerwanie biegu i zajęcie miejsca zamiast na mecie — w... aucie. I rzeczywiście prócz Rogowskiego przybyli wszyscy.

Zajęcie 3 i 5 miejsca przed zwycięzcą z 1925 r. Karczmarczykiem i Szlagą, który był w roku ub. 5 — należy uznać za duży sukces.

Nasi zawodnicy wykazali dużo ambicji i wytrzymałości, szwankują natomiast siły, brak im muskulatury. Z uporem walczyli w chwilach słabości. Dobrze mówi o naszej ambicji fakt, że na 6 startujących 5 czyli 85 proc. ukończyło bieg. Z pośród 9 innych zawodników doszło do mety 6 tylko, czyli 66 proc.!

Niewątpliwie jedynie Urbański i Walerysiak stali na poziomie dobrych polskich maratończyków, a pozostali strzelcy nie mogli liczyć na poważniejszy sukces, jednak bardzo słabe czasy należy rozpatrywać pod kątem widzenia ogólnych słabych wyników biegu.

Urbański doskonały na pierwszych 25 km. następnie wyraźnie słabnie i w rezultacie biegnie w tempie gorszem, niż na kadrówce z karabinem. Widać tu zdaje się niewątpliwy brak systematycznego i racjonalnego treningu oraz doświadczenia. To ostatnie zresztą zawiodło nawet u zwycięzcy.

Zato Walerysiak na kadrówce 25, zrobił wyraźny postęp, dość zwrócić uwagę, że 42 km. 192 mtr. przebiegł w 3:55:51,8", gdy 38 km. Kadrówki w 3:55:45". Czyli, że różnica 4 km. dystansu wyraziła się w 6,8 sek. różnicy czasów!

*

Maraton przeszedł pod wyraźną gwiazdą Związku Strzeleckiego. Niepokoił Urbański, zainteresowywał fakt gromadnego startu. Była to pierwsza na szeroką skalę próba występu lekko-atletycznego nazewnątrz. Udała się w zupełności.

Bokserski występ „Prażanki"

Sekcja bokserska Strzeleckiego Kl. Sport. „Prażanka", w której rozpoczął się nowy kurs pod kierunkiem Wiktora Junoszy, daje znać o sobie i nazewnątrz. Tak, na zawodach, zorganizowanych w Ogrodzie Saskim, z okazji zabawy Pogotowia Ratunkowego występowali dwaj strzelcy. Czerlica spotkał się z przedstawicielem Makabi Węgrem, którego pobił na punkty wyraźnie, wykazując wiele nerwu i ruchliwości, oraz wcale niezłą już technikę.

Drugi strzelec, Kicia - Karwowski uzyskał piękny sukces bijąc Nartowskiego ze Skry. Wykazał nietylko większą celność, ale i siłę ciosu, posyłając w trzeciej rundzie przeciwnika na ziemię.

W niedzielę 25 września Czerlica znowu znalazł się na ringu, tym razem z partnerem bardzo groźnym. Dąbrowski z YMCI jest bowiem jednym z kandydatów do mistrzostwa Warszawy wagi piórkowej i ma za sobą nprz. zwycięstwo nad Andersem. Fakt, że Czerlica uległ mu, przytem nie tak bardzo znacznie, na punkty, do końca trzeciej rundy pozostając niebezpiecznym, bardzo dobrze świadczy o jego walorach bokserskich i może być, ze względu na klasę przeciwnika, uważanym za sukces.

Tak tedy występ strzelców na ringu wypadł całkiem pomyślnie i „Prażanka" może być z dotychczasowych rezutatów swej pracy zupełnie zadowolona.



Urbański w walce z Filcem. Para niczem biblijny Dawid i Goljat.

Mjr. Wacław Lipiński.

Wojsko polskie
w czasach najdawniejszych

Nie wiele wiemy jak się przedstawiała organizacja plemion polskich, żyjących w wieku dziesiątym, skąpe przedostały się do nas wiadomości o tym pierwotnym przedhistorycznym ustroju. Kronikarze nie dają nam wieści, o czynach wojennych plemion słowiańskich z nad Wisły i Warty milczy historja. Snuć możemy tylko domysły, opierać wnioski na tych wiadomościach, które historja nie skąpi innym plemionom, innym narodom, gdy się po raz pierwszy zetknęły z mieczem rzymskich Legjonów.

Jednakim, podobnym do siebie był rozwój młodych narodów Europy, gdy szeroką falą zalawszy prowincje rzymskie na stałe się w nich osiedliły. Tedy z okruchów wiadomości, z porównań, ze szczątków źródeł z późniejszych, wreszcie, wzmianek — możemy odtworzyć swą przeszłość „Starej Baśni", rycerską przeszłość rozlicznych plemion polskich, które osiedlami swemi rozłyżyły się na ziemiach naszych.

W drugiej połowie X wieku Piastowie organizują państwowość polską. Do czasów Mieczysława I i Bolesława Chrobrego dzieje kraju położonego nad Wartą, górną Odrą i Wisłą — okrywa mrok nierozświetlony licznemi podaniami i legendami, jakie późniejsi kronikarze potworzyli. Wiemy tylko, iż obszar ten na którym później wytworzyło się państwo polskie zajmowały plemiona Polan, Ślązań, Kujawian, Sieradzan, Łęczycan, Wiślan i Mazowszan. Plemiona te składały się z szeregu rodów, które złączone pokrewieństwem, pozostawały pod władzą starszego, ojca rodu, zwanego zapewne starostą. Rady te przedstawiały się jakby odrębne, samodzielne państewka. Wspólnie uprawiano w nich ziemię, wspólnie pogański kult religijny i wspólnie ruszano na wyprawy wojenne.

Rody łączyły sę w plemiona. Najczęściej zdarzyło się to połączenie, gdy z zewnątrz groził najazd, nachodził wróg. Wówczas rody, ruszając na wyprawę, wybierały sobie wspólnego wodza, który wojów prowadził w bój. Gdy się wyprawa udała, gdy wróg został rozbity, wówczas wzięte łupy i sława zwycięzcy opromieniała dowódcę; starał się on często zatrzymać swą chwilową władzę i na czas pokoju. Starał się zostać na stałe naczelnikiem, knieziem, księciem plemienia. Czasem mu się to udawało — czasem nie. Wiemy np., iż w IX wieku na długo przed książętami piastowskiemi, nad plemieniem Wiślan rządził już książe. Udało się dopiero na stałe zatrzymać wojenną władzę w ręku rodzinie Piasta, nad plemieniem Polan. Snadź plemię to wysunięte na zachód, najczęściej musiało chwytać za oręż w obronie sadyb, wsi, grodów, snadź często wódz piastowski prowadzić je musiał na wyprawę, skoro nietylko zatrzymywał władzę w swym ręku lecz i przekazał ją synom, jako dziedziczną.

Jakże wyglądała wówczas Polska, rządzona przez naczelnika plemienia, knezia, czy księcia. Był to kraj, który zdawał się być jednym odwiecznym, starym borem, od Poznania, aż do Krakowa, od Krakowa ku Łęczycy rozległym. Na całem Mazowszu, gdzie dziś często lotne jego piaski wiatr podnosi, szumiały głębokim tonem odwieczne bory.

W tym lesistym, bagnistym, pełnym zwierza dzikiego kraju, wznosiły się ludzkie osady, wsie, sadyby. Najczęściej budowano je na wysokich brzegach rzek, w widłach wód, na pagórkach, w miejscach obronnych. Budowano poza tym tak zwane grody, grodziska, a w nich kneź książę umieszczał swoją załogę, lub sam mieszkał. Tam się gromadziło żywność, tam budowano świątynie, a za wysokiemi palisadami ludność z rodów okolicznych chroniła się w razie wojny, czy najazdu.

PIERWOTNY USTRÓJ WOJSKOWY.

Nad całą ziemią zajętą przez rody, tym silniej rozciągała się władza księcia, im częściej przychodziło do wojen. A były one coraz częstsze, gdyż coraz bardziej z zachodu naciskały zbrojne drużyny niemieckie. Zwoływał wówczas kneź przez „wici", palenie ognisk, gońców swych — rody na punkt zborny do grodu. Wszyscy tedy dorośli mężczyźni z rodów zbierali się i wspólnie lasami maszerowali tam, gdzie stawić się im nakazywali. Każdy szedł na wojnę uzbrojony w to, co miał w domu: a więc dzidę, ostrym żelazcem zakończoną, tarczę „szczyt" przeważnie jeszcze drewnianą, skórą obciągniętą, to półwiększy lub mniejszy miecz żelazny, lub spiżowy łuk ze strzałami, a często wprost sękatą maczugę, nabijaną krzemieniami. Uzbrojenie było bardzo proste, a niewymyślne, a i odzież była różnoraka. Przeważnie ubierało się to wojsko, to „pospolite ruszenie" całej ludności męskiej, z wojów złożone — w skóry włosem na wierzch, na głowy nakładano czapy z rogami żubra, czy kłami dzika, lub niedźwiedziemi ozdobione łbami. Dziko, okrutnie, srogo wyglądała ta armja, biła się też nadzwyczaj uparcie, wytrwale, mężnie. Bo lud to był zaprawiony do surowych obyczajów, zewsząd musiał walczyć z naturą, z ziemią lasem pokrytą i jej mieszkańcami: niedźwiedziem, dzikiem, żubrem, turem...

Szyku żadnego bojowego, jazdy ni piechoty, również nie było. Każdy szedł na wojnę, uzbrojony w to na co go było stać. Jak wypadało spotkać się z nieprzyjacielem, przeważnie jazdą niemiecką grubo żelazem krytą, na rosłych koniach siedzącą, najpierw wywiadowcy podpatrywali, podsłuchiwali którędy wróg będzie przechodził i tam na jakiem zdradliwem miejscu urządzano zasadzkę. Ścinano olbrzymie pnie starych drzew, zawalano niemi drogę z trzech stron, ponakrywano, by spostrzec nie było można, gałęziami, liściem, młodym lasem i zapadano w krze, pniaki, wykroty — by tam w cichości czekać na wroga. Dopiero gdy ten nadjeżdżał, gdy w taką „przesiekę" w zarąbaną drogę się wdarł i z trzech stron kłodami się zagrodził, że konie ujść nie mogły, dopiero wtenczas na dany znak w straszliwym krzyku rzucało się owe wojsko na wroga. Maczugami, toporami, dzidami walono, grzmocono po łbach, po ramionach, końskich nogach, kłuto, siekano oszalałe konie i niemniej przerażonych jeźdźców. Po krótkiej chwili jęk i chrapanie konających, cisza po nagłej wrzawie mówiła, że bitwa skończona. Zdzierano wówczas z poległych oręż, uzbrajano się w ich tarcze, stalowe miecze i hełmy, wiązano sznurami jeńców i wracano do domów, lub dalej maszerowano na nową bitwę, na nową zasadzkę.

W ten sposób wówczas prowadzono bitwy, tak wyglądała wojna owych czasów pierwszych polskich żołnierzy, w czasach z przed 900 laty.

Ta organizacja wojskowa prędko się jednak skończyła, gdyż niewygodną była dla obu stron. I dla księcia i dla rodów. Rody niechętnie szły na wojnę, bo pustoszały wówczas ich osiedla, zostawali w nich jeno sami starcy niedołężni, kobiety i dzieci i nie mógł im kto dać opieki. Książęta również niechętnie zwoływali rody, bo to wszak podnosiło powagę i znaczenie rodów i mogło krępować księcia w jego samowładnem panowaniu. To też wkrótce zmienia się ta organizacja i za Mieszka I, który władzę swą rozciąga na coraz większą liczbę plemion — spotykamy się już z inną organizacją wojskową.



Sen — pokrzepiciel

ŚWIATŁA I CIENIE.

SEN NA SZLAKU

Gdyś jest znużony — zmoży Cię sen. Dopadnie Cię i zaskoczy tam, gdzieś się znalazł. Ale skoro wyśpisz się, wstępują w Ciebie nowe siły.

I możesz iść znów dziesiątki uciążliwych kilometrów, możesz nawet dźwigać karabin słabszego kolegi, możesz jego samego ciągnąć pod pachę.

Ale z każdym wymierzonym na szosie krokiem, narasta w Tobie znów żądza snu. Z każdym krokiem spada jedną kroplą ołowiu na Twe powieki.

I oto gdy staniesz u kresu swych wysiłków, gdyś przekroczył jakąś swą metę — ołowiane powieki opadają Ci same na oczy i przesłaniają cały świat z jego smutkami i radościami.

Gdyś jest znużony — sen Cię weźmie w swe władne ramiona, choćbyś za podściółkę goły miał kamień. Odpoczniesz wśród złudnych snów.

A skoro się wyśpisz — pójdziesz dalej swym Szlakiem.

Sb.

ZDOBYCIE DROHICZYNA PRZEZ STRZELCÓW I HUFCE SZKOLNE

Ćwiczenia polowe przysp. wojsk. rejonu 35 pp.

W nadzwyczaj malowniczej nadbużańskiej dolinie, na drodze z Siemiatycz do Drohiczyna, odbyły się w dniu 17 września, pod osobistym kierunkiem d-cy 35 pp. płk. Kwaciszewskiego ćwiczenia polowe organizacyj przysposobienia wojskowego, z rejonu pułku.

W ćwiczeniach wzięło udział 295 członków Związku Strzeleckiego i Hufców Szkolnych, sformowanych w bataljon piechoty, o 3 kompanjach strzeleckich. — Władze wojskowe umundurowały i uzbroiły oddziały, dostarczając pozatem żywności i środków technicznych.

Do miejsca koncetracji oddziały przybywały nieraz ze znacznej odległości furmankami i samochodami ciężarowymi, dostarczonymi przez urzędy gminne i zarząd drogowy, na skutek poparcia prezesa Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. starosty z Bielska Podlaskiego p. Baranowskiego. Poza tem zasługuje na specjalne podkreślenie fakt udzielenia jaknajdalej idącej pomocy w organizacji ćwiczeń, ze strony poszczególnych posterunków policji państwowej powiatu Bialskiego, z jej komendantem, komisarzem Boruckim.

Jak już zaznaczyliśmy, kierownictwo ćwiczeniami, których tematem był marsz ubezpieczeniowy i rozczłonkowanie się pod ogniem artylerji, objął sam płk. Kwaciszewski. Zaś na czele baonu, oraz poszczególnych kompanij stanęli oficerowie 35 pp.

Zadaniem było zajęcie Drohiczyna, którego bronił markowany nieprzyjaciel. Posuwając się do Siemiatycz malowniczą doliną, oddziały dotarły wkońcu do Drohiczyna i zdobyły go.

Następnie odbyła się defilada. Pomimo zmęczenia kompanje dziarsko i sprężyście przemaszerowały przed d-cą pułku płk. Kwaciszewskim, przedstawicielami władz administracyjnych, szkolnych i organizacyj przysp. wojsk.

Ćwiczenia wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa, które bacznie przyglądało się zarówno przebiegowi ćwiczeń, jak też defiladzie.

Uczestnicy wykonywali polecone zadania z zapałem, wykazując należyte wyszkolenie.

Oddziały strzeleckie zasłużyły sobie na specjalne wyróżnienie. Przybywały one przeważnie z odległych krańców powiatu, odbywając drogę najczęściej na piechotę, lub furmankami. Tak naprzykład oddział z Ciechanowca, do miejsca koncentracji przebył 48 km., oddział z Andrzejarek 35 km., a z Hajnówki 60 km. koleją i 11 km. marszem.

Ćwiczenia, które miały być sprawdzianem wyszkolenia wojskowego, pogłębieniem fachowych wiadomości i propagandą idei przysposobienia wojskowego wśród szerokich mas społeczeństwa, całkowicie spełniły swe zadanie wykazując nadto wielki zapał do pracy wojskowej zarówno u młodzieży, jak też u jej kierowników. *Os.*

Na strzeleckim szlaku

CHRZEST ŁODZI STRZELECKIEJ W NISKU.

18 września Nisko miało nielada uroczystość, która przy masowym udziale miejscowej ludności, władz państwowych i wojskowych ciągnęła się przez cały dzień.

To miejscowy oddział Zw. Strzeleckiego, już przedtem mocno zaawansowany na wodach Sanu, chrzcił szóstą z kolei łódź wioślarską.

Oddział Nisko posiada 4 łodzie wioślarskie, oraz jedną łódź motorową, poza ostatnią poświęconą nową łodzią i buduje cały szereg dalszych, tak że w przyszłym sezonie wioślarskim San zaroi się od licznej „floty strzeleckiej". W dodatku miejscowa strzelecka sekcja wioślarska zamierza wkrótce już wykończyć własną przystań.

Wszystko to się robi dla zdrowia i przyjemności, nie zapominają jednak miejscowi strzelcy i o... kieszeni. Oto bowiem oddział i obwód w Nisku (okręg przemyski) w przeciągu zimy ma wybudować kilka promów i założyć w przyszłym roku przedsiębiorstwo przewozowe i spławne. Według tego całkiem realnego projektu, ma powstać dokładne źródło dla miejscowej organizacji strzeleckiej.

Przedsiębiorczość i pomysłowość w Okręgu Przemyskim kwitną!

JAROSŁAW NA FALACH SANU.

Strzelcy z obwodu i oddziału w Jarosławiu zazdrosnem okiem patrzą na rozwój „floty strzeleckiej" w Nisku. Aliści zazdrość taka to nie grzech, gdyż za przykładem swych „niskich" kolegów, również i strzelcy z Jarosławia przystąpili do budowy własnego taboru wioślarskiego. W najbliższym czasie zostaną wykończone trzy będące już w budowie, łodzie. W ciągu następnych miesięcy ma być wybudowane dalsze pięć łodzi. Pozatem sprawa budowy przystani w Jarosławiu weszła na realne tory. Po długich staraniach uzyskano teren nad Sanem, zaś wyrównanie go i sama budowa przystani, wobec przychylnego stanowiska Jarosławskiej Rady Miejskiej, pójdzie przypuszczalnie raźno.

Nasz stan posiadania na falach Sanu i jego brzegach poważnie się zwiększa. Może już niedługo będziemy mogli ją nazwać — strzelecką rzeką.

TEATR STRZELECKI W PRZEMYŚLU.

Przemyśl nie posiada stałego teatru. Są zato w Przemyślu dzielni strzelcy. A wśród nich spora gromadka czuje wenę do sceny i sztuki. Pamiętamy doskonale wspaniały występ przemyskiego chóru na naszych Igrzyskach Kulturalno-Oświatowych w Kielcach. Dochodzą nas obecnie miłe wieści o strzelcach-aktorach.

Oto pragnąc zapełnić wielką lukę w życiu kulturalnem Przemyśla, sobie przysporzyć miłej rozrywki, organizacji zaś nieco gotówki — strzelcy przemyscy (dobra marka) pod dzielnym kierunkiem ob. Babiarza i dzięki jego niezmordowanym staraniom uruchomili teatr strzelecki.

Na pierwszy ogień, na wstęp do „nowego teatralnego sezonu" poszła wypróbowanej renomy sztuka „Chrześniak wojenny", która również i w Przemyślu spotkała się dzięki dobrej grze aktorów - strzelców, z doskonałem przyjęciem.

Związkowy teatr, który wstępnym bojem zdobył sobie uznanie miejscowego społeczeństwa, urządza kilka bezpłatnych przedstawień dla żołnierzy, akcentując w ten sposób swe braterstwo z armją.

Strzelcy przemyscy wznieśli do kulturalnego życia swego miasta solidny i trwały wkład, sobie zaś zapewnili źródło dochodu.

Czekamy na wiadomości z innych środowisk. Kto im dorówna? A może gdzieindziej zdobyto się na jeszcze bardziej imponujące dowody żywotności w dziedziedzinie pracy kulturalno - oświatowej? Piszcie więc.

Z PODHAJCA.

W pierwszym dniu tygodnia lotniczego mieszkańcy Podhajca urządzili przed budynkiem starostwa zbiorową manifestację, stwierdzając, że akcja rozbudowy floty powietrznej, jako jednego z najważniejszych obecnie czynników obrony państwa, spotyka się z całkowitem zrozumieniem całego społeczeństwa.

Wśród tłumów znajdował się również miejscowy oddział Zw. Strzeleckiego z orkiestrą i stosownym transparentem, wznosząc wspólnie z ludnością okrzyki na cześć Pana Prezydenta, Pierwszego Marszałka i Armji Polskiej.

W czasie manifestacji na balkonie starostwa ukazał się inspektor armji, gen. Norwid-Neugebauer, w towarzystwie p. o. starosty p. Brzezińskiego. Po uspokojeniu rozentuzjazmowanego tłumu p. generał zwrócił się do strzelców z okrzykiem „Cześć Wam, Strzelcy!" Odpowiedzią na to powitanie był gromki okrzyk, pomieszany z dźwiękami Pierwszej Brygady, granej przez orkiestrę, oraz przemówienie prezesa oddziału do zebranych. Po przemówieniu p. Generał zeszedł na dół, gdzie odebrał raport od szefa oddziału i wypowiedział krótkie, ale nutą serdeczności nabrzmiałe, przemówienie.

W kilka dni później, 7 września, przybył do Podhajca p. wojewoda Kwaśniewski, u którego natychmiast po przybyciu zameldował się szef oddziału strzeleckiego oznajmiając, że z polecenia kmdta oddziału, miejscowi strzelcy zaciągną przed mieszkaniem p. Wojewody wartę honorową. Odruch ten przyjął p. Wojewoda b. życzliwie, dziękując zań w serdecznych słowach.

Z KRAKOWA.

W dniu 11 września odbyło się plenarne zebranie Zarządu Zw. Strzeleckiego okręgu krakowskiego, na którym po przyjęciu sprawozdania Zarządu, wyrażono mu votum zaufania, podziękowano Prezesowi dr. Tadeuszowi Dybowskiemu za dotychczasową pracę ,oraz omówiono dalszy program działalności Związku i jego potrzeby. Sprawozdania delegatów poszczególnych oddziałów wykazały, że organizacje strzeleckie w województwie krakowskiem rozwijają się coraz pomyślniej i zapał dla idei strzeleckiej ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa. Następnie stwierdzono, że w interesie rozwoju Zw. Strzeleckiego leży ścisła współpraca ze Zw. Legjonistów i organizacjami, które działają bez zastrzeżeń w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego.

PIERWSZA STRZELNICA ZWIĄZKOWA NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

W niedzielę 18 września w Czechowicach na gruncie p. Więcka, w wąwozie, została otwarta uroczyście pierwsza strzelnica Związku Strzeleckiego na Śląsku Cieszyńskim. Wąwóz ofiarowany przez p. Więcka, dzięki poparciu władz wojskowych, został zamieniony w doskonałą strzelnicę na 100 mtr., o 4 stanowiskach. Naturalny kulochwyt uzupełniono małym wałem, zaś w jednym z brzegów wykopano 3 mtr. głębokości kryjówki dla tarczowych. Budową strzelnicy kierowała kadra instruktorska 3-go p. strzel. Podhal. na czele z por. Górą, który kieruje całą pracą p. w. i jest oddany Związkowi, tak jakby był jego członkiem. Zarówno jemu, jak dowództwu 3-go p. S.P. oraz kadrze instruktorskiej, należy się nasza wdzięczność za zrealizowanie strzelnicy.

Na otwarcie, które odbyło się bardzo skromnie, bez wszelkiej pompy, przybyli prócz członków Związku Strzeleckiego, z ramienia starostwa w Bielsku komisarz Niżankowski, z 3-go p. S. P. por. Góra, oraz przedstawiciele społeczeństwa z Czechowic. Otwarcia strzelnicy dokonał prezes oddziału, a zarazem prezes obwodu ob. Zieleźniak burmistrz m. Czechowic, wygłaszając okolicznościowe przemówienie do strzelców i ofiarodawcy wąwozu p. Więcka. Ob. Zieleźniak oddał pierwszy honorowy strzał do tarczy, poczem zabrał głos komisarz Niżankowski, dając wyraz swemu uznaniu dla pracy strzeleckiej i zachęcając do dalszych wysiłków.

Po uroczystem otwarciu, nastąpiły pierwsze strzeleckie zawody na nowej strzelnicy. Nie chcąc przeciągać zawodów, dopuszczano jedynie z każdego z czterech plutonów po 5 ludzi, mających najlepsze dotychczas wyniki. Dla zwycięzców przeznaczono trzy nagrody, z których jedną ofiarował ob. Eisenberg, dwie zaś pozostały z zawodów marszowych w dniu 14 sierpnia.

Zawodnicy oddawali po 5 strzałów do tarczy 12-topierścieniowej. Pierwszą nagrodę zdobył ob. Suchoń 47 pkt., drugą — ob. Rembecki 46 pkt., trzecią zaś — ob. Dzida 45 pkt. Warto przytem podkreślić, że tylko ob. Rembecki jest byłym wojskowym, pozostali zaś zawodnicy są w wieku przedpoborowym.

Nagrody rozdał komisarz starostwa bielskiego Niżankowski, poczem wszyscy obecni zasiedli do skromnego obiadu. — Przy stole znaleźli się, prócz wszystkich strzelców, por. Góra, por. rez. Ponikowski, kilku członków wydziału gminnego Czechowicz, oraz Zarząd Oddziału Strzeleckiego w komplecie.

Na zakończenie uroczystości odbył się festyn w t. zw. Dolinie Szwajcarskiej, skąd jednak deszcz zmusił przenieść się do lokalu gospody gminnej, gdzie zabawa, przy dźwiękach orkiestry strzeleckiej, przeciągnęła się do późnego wieczora.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 23 na str. 10 przy wyliczaniu wyników strzelania o Mistrzowstwo Związku mylnie wydrukowano imię zwycięzcy Romuald Szczepkowski, zamiast Jan Szczepkowski.

W Nr. 16 na str. 13 podpis pod kliszą powinien mieć następujące brzmienie: Zarząd Oddziałów Związku Strzeleckiego Cieszyn i Mniszstwo z ojcem Subprzeorem legjonistą E. Jaroszyńskim i kpt. Ślęczką na czele", zaś w notatce z „Cieszyna" ma być kpt. Ślęczka, a nie Ślączka.



Uczestnicy zjazdu obwodowego w Pułtusku.

ZJAZD OBWODOWY W PUŁTUSKU.

Na niedzielę 11 września do Pułtuska ze wszystkich stron obwodu zjechali delegaci oddziałów, na zjazd obwodowy.

Wielkie zainteresowanie miejscowej ludności wzbudziła defilada licznie przybyłych oddziałów strzeleckich, które zgromadziły się następnie przed lokalem Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. by wysłuchać serdecznego przemówienia starosty Gadomskiego.

Następnie na sali Powiatowego Komitetu zebrali się delegaci, członkowie zarządów oddziałów, oraz zaproszeni goście, ze starostą na czele.

Zjazd zagaił komendant obwodu ob. Stefański, poczem przewodnictwo objął prof. Gajowniczek. Sekretarzował ob. Rochalski, asystowali Sołtysiak z Kacic i Michalski z Serocka.

W imieniu kierownictwa obwodu przemawiał ob. Schmidt z Pułtuska, poczem składały sprawozdania poszczególne oddziały, a mianowicie: Serock, Wyszków, Płocochowo, Kacice, Przewodowo, Białowierza, Koziegłowy, Pułtusk, Gnojno, Krasnosielsk. Na tle sprawozdań wywiązała się ożywiona dyskusja.

Następnie wygłosił przemówienie oficer przysposobienia wojskowego 13 pp. mjr. Bobrowski. Podkreślił on, że Związek Strzelecki będąc jedyną organizacją mającą na celu przedewszystkiem wyszkolenie wojskowe swych członków różni się w ten sposób wybitnie od innych stowarzyszeń p. w. Dalej mjr. Borowski zaznaczył, że decydującą dla Polski bronią jest karabin i kładąc szczególny nacisk na znaczenie strzelania małokalibrowego, zachęcał oddziały do zaopatrywania się w karabinki małokalibrowe.

Na zakończenie zjazdu przeprowadzono wybory zarządu i komisji rewizyjnej, poczem odbyła się odprawa komendantów.

Z.

Z WOŻUCZYNA.

Twórcza inicjatywa Zw. Strzeleckiego, budząca wszędzie zamiłowanie do sportu, pamiętą, że podstawę narodu stanowi wieś i dlatego rozwija w niej intensywnie zainteresowanie w tej dziedzinie.

Przykładem mogą być zawody sportowe, zorganizowane przez Zw. Strzelecki w Wożuczynie, do których stanęło 40 zawodników z wiejskich oddziałów Obwodu Tomaszów Lub. Na zawodach osiągnięto między innemi, następujące wyniki:

Bieg naprzełaj 1500 mtr. — Jakubiak 6 m. 2,5 sek.

Skok wdal — Warmiński 536 mtr.

Skok o tyczce — Piwko 250 cm.

Rzut oszczepem — Darmochwał 36,58 mtr.

Pchnięcie kulą — Dziedzic 8,56 mtr.

W strzelaniu z broni małokalibrowej, w konkurencji jednostkowej, w pozycji stojącej, na dystansie 25 mtr. przy wystrzeleniu przez każdego zawodnika jednej pięciostrzałowej serji, pierwsze miejsce zdobył Zieliński — 48 pkt., drugie— Sierpiński 45 pkt.

Oprócz zawodników udział w strzelaniu za małą opłatą, wzięli amatorzy z pośród publiczności, których liczba 60 jest jak na wielką miejscowość, stosunkowo dużą. Z czasem liczba ta wzrośnie, gdyż Wożuczyn dzięki staraniom Komendy Obwodu Zw. Strzeleckiego w Tomaszowie Lub. otrzyma wkrótce krótkodystansową strzelnicę, z maksymalną odległością 100 mtr., w której będą mogli trenować wszyscy mieszkańcy. Doceniają oni dobrze znaczenie sportu, to też pod wpływem Kmdta Obwodu obw. Bielawskiego w niedługim czasie mają przyznać ziemię pod budowę domu strzeleckiego i boiska sportowego.

MANEWRY STRZELECKIE W ZŁOCZOWIE.

W dniu 16 b. m. odbyło się w Złoczowie posiedzenie Zarządu Obwodu Zw. Strzeleckiego, w którem wzięli udział: prez. okr. Schmal, kmdt. okr. Kolbuszeski, d-ca 12 pap. płk. Nowak, d-ca 52 pp. ppuł. Lawicz, prez. obw. Sołtyński i kmdt. obw. Gąsiorowski. Tematem obrad były manewry Brygady Strzeleckiej, w dniu 1 października, oraz poświęcenie sztandaru, odbyć się mające na drugi dzień po manewrach.

Manewry prowadzić będzie d-ca piechoty dywizyjnej w Tarnopolu płk. Langner. Grupa pierwsza, w sile 2 bataljonów strzel. skoncentrowana będzie w Złoczowie, zaś, grupa druga, w sile 4 baonów w Zborowie Manewry prowadzone będą w rejonie Zarwanicy pod Złoczowem, skąd strzelcy udadzą się na poświęcenie sztandaru do Złoczowa.

Całość biorących udział w ćwiczeniach oddziałów ma wynosić około 2700 ludzi, w 17 kompanjach z obwodów: Lwów, Rawa Ruska, Radziechów, Złoczów, Tarnopol, Czortków, Kołomyja, Stanisławów, Kałusz i Brzeżany.

Z WYDAWNICTW

„WIEDZA I ŻYCIE".

Jedno z najpiękniejszych, a zarazem najpożyteczniejszych w Polsce wydawnictw, to miesięcznik „Wiedza i Życie", poświęcony popularyzacji wiedzy i samokształceniu.

Dla człowieka, rzuconego stosunkami na odludzie głuchej prowincji, który nie chce utonąć w błotku plotek, kart i butelki, pozostaje tylko książka dobra, która jak przyjaciel i przewodnik, wprowadzić go może w niezmierzoną dziedzinę wiedzy, w istotę współczesnych zagadnień naukowych. Taką książką, przyjacielem i przewodnikiem jest „Wiedza i Życie".

Kto nie może uczyć się w szkole, — ma możność korzystania z Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, który. jako szkoła dla dorosłych, szkoła dla ludzi pracy, udziela bezpłatnej odpowiedzi i wyjaśnień. Wydział Kult.-Ośw. Kmdy Głównej Zw. Strzeleckiego pośredniczy przy zamawianiu „Wiedzy i Życia" i przy nawiązywaniu stosunków z Powsz. Uniwersytetem Korespondencyjnym.

BOCZNA ANTENA.

Ideałem dobrego pedagoga, to ucząc — bawić i bawiąc — uczyć.

Zbliżony do tego ideału jest p. Bruno Winawer, który w luźnych kartkach swej „Bocznej Anteny" sypie tysiącami iskier, dowcipnych paradoksów, nieprzebranymi cudami nowoczesnej techniki, wynalazków i postępu. W książce swej jednocześnie uczy, popularyzuje i wskazuje tysiące możliwości niewyzyskanych; nowe drogi, któremi świat nauki i wiedzy w praktycznem zastosowaniu swych cudów, z wyżyn zda się niedosięgnionych, zstępuje na padoły codziennych potrzeb.

W specjalności swej popularyzowania wszelkiego rodzaju wynalazku jest autor „Bocznej Anteny" nie do zastąpienia i dlatego pragnęlibyśmy książeczki te widzieć w rękach jaknajszerszych warstw, całego bez wyjątku społeczeństwa, a głównie wśród rzeszy strzeleckiej, w każdej bibljotece, czy świetlicy.

Nabywać je można stosunkowo tanio, bo po 95 gr. w oprawie — zł. 1.45 za tom, w Bibljotece Groszowej i w każdym kramiku ulicznym („Łap okazję!") tak samo jak w księgarni wędrownej i Komisji Dostaw Kmdy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, Al. Jerozolimska 27.

Na szlaku brzeżańskim

Siła pociągająca naszych marszów. — Kadrówka w minjaturze—Współzawodnicy — Inowacje.

Komendant Główny w rozkazie swoim, dotyczącym 4 Marszu Szlakiem Kadrówki postawił okręgom konkretne zadanie, aby tyle było szlaków marszowych, ile jest okręgów Związku.

Rozkaz K. G. szybko, jak widzimy, realizuje się. Naokół wciąż słychać o zawodach marszowych urządzanych, jak dotąd wyłącznie przez Związek Strzelecki.

Przepraszam! — w roku bieżącym zorganizował Związek Powstańców Śląskich swój „marsz na Odrę" — ale to wszystko, co zrobiono poza nami.

Stąd ta siła pociągająca w wysiłku bądźcobądź monotonnym i wymagającym większego wytrwania? Bo przecież, gdyby kazano nam maszerować kilkadziesiąt kilometrów z karabinem w ręku na ćwiczeniach, nie mielibyśmy tak wielkiej ku temu ochoty.

Wydaje mi się, że na powodzenie naszych zawodów marszowych składa się cały szereg przyczyn. Więc pierwsza, że są to właśnie zawody a nie zwykłe przemaszerowanie jakiejś przestrzeni. Zawody te mają swój regulamin, bardzo zresztą ostry, stawiający piechurom duże wymagania moralne i fizyczne. Następnie zawody marszowe nie odbywają się na zamkniętym placu, lecz na wolnym, często urozmaiconym i malowniczym terenie, przy coraz liczniejszym współudziale publiczności, żywo oklaskującej zwycięzców indywidualnych i zespoły. Oklaski takie są pierwszą, bezpośrednią nagrodą za poniesiony trud i za wyłożoną pracę w ćwiczeniach. Ponadto liczne i cenne nagrody w przedmiotach, oraz dyplomy czekają zwycięzców marszowych.

Na szlaku marszowym — wreszcie, czeka strzelca Przygoda. Dla tej wielkiej pani, siostrzycy wojennej, Przygody, wiele uczynić można, gdy się jest młodym i pełnym sił.

Szlak Podhajce — Brzeżany, na którym w ubiegłą sobotę 24 września, odbyły się obwodowe zawody marszowe, jest historyczny, dość wspomnieć króla Sobieskiego „walczącego z pogany" i od natury malowniczy. Przypomina w miniaturze trasę marszu Kadrówki: tu górka jedna, druga i trzecia, ówdzie serpentyna zdradziecka, gdzieindziej szosa, jak okiem strzelił — wszystko na dystansie 28 klm., tak przynajmniej zarzęcza prezes obwodu inżynier Weigel, fachowo znający się na drogach.

Na szlaku podhajeckim walczyły ze sobą drużyny wojskowe 51 pp., 48 pp. i 54 pp., strzeleckie, policyjne, harcerskie, hufców szkolnych i Sokoła. O ile bezsprzeczną zasługą naszą jest inicjatywa i organizowanie marszów, o tyle porównanie naszego materjału piechurskiego z innym, wychodzi raczej na naszą niekorzyść. Drużyny wojskowe dobrane wyśmienicie, policyjne tak samo, do drużyn harcerskich, szczególnie do rohatyńskiej, którą przywiódł prof. Rzepka, znany lekko-atleta A. Z. S-u — aż się dusza śmiała, drużyny strzeleckie tymczasem przedstawiały istną zbieraninę od strzelców ponad miarę, do małych „strzelczyków". Charakteryzuje nas, proszę obywateli, zamało systematyczna robota przygotowawcza i wciąż jeszcze liczenie na szczęśliwy zbieg okoliczności. Tymczasem zwycięża bezapelacyjnie podział pracy na okresy i konsekwentny wysiłek w dniu zawodów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zajęliśmy drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji. Nie należy się pocieszać tem, że ktoś ma gorsze miejsce, trzeba przygotowywać się do zajęcia miejsca czołowego.

Na marszu Podhajce — Brzeżany wprowadziła Komenda Obwodu dwie ciekawe inowacje. Po pierwsze oddzieliła start drużyn, od startu indywidualnego. Faktem jest, że maszerujące indywidulanie jednostki nie robiły zamieszania na stronie i nie psuły efektu marszu zespołowego.

Warto będzie zrobić podobną próbę gdzieindziej. Po drugie — kontrolerzy nie byli lotni, lecz stali, rozstawieni wzdłuż drogi w odległości około 400 metrów jeden od drugiego. Tego rodzaju system kontroli jest do pomyślenia na trasach mniejszych, ale dużo trudności nastręczać będzie na zawodach dwu, lub trzydniowych.

Sprawność kontrolerów stała na wysokości zadania. Wogóle całość organizacji zawodów dzięki pułk. Gubińskiemu, była wzorowa.

Z wyjątkiem jednego „ale".

Zawodników nie należy męczyć czekaniem na starcie i opóźnianiem godziny wymarszu.

Organizatorzy winni byli przewidzieć wszelkie możliwe trudności i mieć zegarek w ręku.

Punktualność jest jedną z zasadniczych cech naszych zawodów marszowych.

PRZEBIEG MARSZU

Zawody marszowe im. gen. Rydza-Śmigłego na szlaku Podhajce—Brzeżany poprzedziły od szeregu dni przedtem czynione przygotowanie na przyjęcie zawodników i gości, kierowane przez niestrudzonego zast. star. p. Brzezińskiego. 24-go września, na długo przed 6-tą t. j. godziną rozpoczęcia marszu, licznie zgromadziła się na starcie miejscowa publiczność, oraz przedstawiciele władz w osobach pp.: Giergowicza, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa, Wojew. Tarnopolskiego, starosty podhajeckiego i jego zastępcy Brzezińskiego, Komisarza Głównego marszu płk. Gulińskiego, Kmdta Głównego Kierzkowskiego, prezesa Oręgu Schmala, kmdta



Oddział strzelecki Serock na zjeździe obwodowym w Pułtusku.

okręgu Kruk-Kolbuszewskiego, prezesa obw. inż. Weigla.

Do zawodów stanęło 21 drużyn i 78 zawodników indywidualnych, razem 372 zawodników, w tem prócz drużyn strzeleckich (1 żeńska) drużyny wojskowe, policyjne, hufców szkolnych, sokole, harcerskie i klubów sportowych. Kierownictwo brygady kontrolnej objął mjr. Wójcik z 51 pp. Start zawodników indywidualnych o godz. 6-ej, drużynowy w 30 minut później.

Do mety na rynku w Brzeżanach przybyła pierwsza świetnie maszerująca drużyna 48 pp. ze Stanisławowa, mająca już w swej historji pierwsze miejsce w marszu Zadwórzniańskim, odbytym 19 marca i piąte w Marszu Szlakiem Kadrówki.

Zwycięstwo tym razem zawdzięczał 48 pp. nietylko doskonałemu przygotowaniu, dobrze maszerujących zawodników, ale i żelaznej ich woli wytrwania, która opanować i pokonać kazała trudności, piętrzące się na szlaku. Na szóstym kilometrze przed metą, jeden z biegnących na czele zawodników przewrócił się niespodziewanie, powodując upadek drugiego towarzysza, który padając, złamał mu nogę. Wieniec laurowy bliskiego zwycięstwa pokazał swe ostre kolce. Ale i te potrafi przełamać silna wola. Po nałożeniu opatrunku, za zgodą poszkodowanego sierżant dowodzący drużyną wziął go na plecy i doszedł z tym ciężarem aż do mety. Huraganowy grzmot oklasków, jaki zerwał się po zjawieniu się zwycięskiej drużyny na rynku, był pierwszą nagrodą, za przezwyciężenie przeciwności losu w tak niezwykły, poprostu bohaterski sposób.

Po przybyciu ostatnich zawodników komisja sędziowska przystąpiła do obliczenia wyników, a goście i zawodnicy udali się na wspólny obiad, na którym prezes okr. Schmal wygłosił przemówienie, podkreślające rozwój Okręgu Brzeżańskiego i zgodną współpracę z wojskiem.

WYNIKI MARSZU

Zwyciężył i zdobył nagrodę wędrowną gen. Śmigłego-Rudza 48 pp. Stanisławów w 3 godz. 17 min. 10 sek. 2. Zw. Strzelecki Buczacz 3:26:40—srebrny puhar wędrowny nagroda Obwodu Brzeżany. 3. Hufiec Szkolny Brzeżany 3:27:15"—karabinek. 4. Zw. Harcerski Brzeżany 3:28:05"—karabinek. 5. 54 pp. Tarnopol 3:29:50" nagroda wojew. Tarnopolskiego — „Sobieski na koniu". 6. 51 pp. Brzeżany 3:37:08" — figurka „Zwycięstwo". 7. Hufiec Szkolny Rohatyn 3:41:29 — obraz. 8. Zw. Strzelecki Buczacz 3:42:20" — karabinek. 9. Zw. Strzelecki Kamionka Strumiłowa 3:42:40" — sygnałówka. 10. Hufiec Szkolny Przemyślany 3:43:00"—sygnałówka. 11. Zw. Strzelecki Przemyślany 3:46:29" — portret Marszałka. — 12. Zw. Strzelecki Rohatyn 3:48:10" — sygnałówka. 13. Policja Państwowa Buczacz 3:55:00" — nagroda wojew. Tarnopolskiego — zegar. 14. Sokół Brzeżany 3:55:00" — łuk. 15. Zw. Strzelecki Kleparów 3:57:40" — sygnałówka. 16. Policja Państwowa Tarnopol 3:58:35" — zegar.

W konkurencji indywidualnej zwyciężył i zdobył puhar gen. Śmigłego-Rydza Wesołek (19 pp. Lwów) w 3:00:10". 2. Ostaszewski (19 pp. Lwów) 3:00:35" — srebrna papierośnica. 3. Towarnicki (Zw. Strzel. Rohatyn) 3:08:30" nagr. kom. Gł. Związku — karabinek. 4. Białowąs (Zw. Strzel. Buczacz) 3:09:25" — srebrny zegarek. 5. Cewa (Zw. Strzel. Potutory) 3:17:40" — termos. 6. Hnatyk (Zw. Strz. Sygniówka) 3:17:46" — maszynka do golenia. 7. Krzemień (51 pp. Brzeżany) 3:18:12" — statuetka. 8. Ryczywół (Zw. Strzel. Potutory) 3:18:30" — menażka. 9. Szteigel (Zw. Strzel. Potutory) 3:18:45". 10. Alfred (51 pp. Brzeżany) 3:19:50" — scyzoryk. 11. Lachowicz (KS Lechja-Lwów) 3:23:40" — papierośnica. 12. Widawski (51 pp. Brzeżany) 3:24:20" — portret Marszałka. 13. Serwaciak (KS Lechja-Lwów) 3:25:25" — dyplom.

Wśród strzelczyń tryumfowały siostry Ottówne. 1. Ottówna Adela 3:24:20" — srebrna tacka. 2. Ottówna Olga 3:24:25" — plakieta. 3. Załeżna 3:28:40" — srebrny kubek. 4. Greglówna 4:06:50" — dyplom. 5. Surowiak 4:17:55" — dyplom. 6. Zeteina 4:17:55" — dyplom.

ROZDANIE NAGRÓD

O godz. 16-ej na rynku Brzeżańskim, wobec licznie zgromadzonej publiczności odbyło się wręczenie nagród zwycięskim drużynom i zawodnikom. Po krótkim przemówieniu obw. Weigla, dziękującego przedstawicielom władz i publiczności za udzieloną w organizacji marszu pomoc, przemówił Kmdt Główny Zw. Strzeleckiego obw. Kierzkowski, wręczający w im. gen. Śmigłego-Rydza nagrodę wędrowną pierwszej zwycięskiej drużynie. W przemówieniu swym Komendant między innemi zaznaczył: „Zw. Strzelecki powstał przed wojną z gorącego ukochania idei wojska polskiego. Dziś, w Niepodległej Ojczyźnie Związek pracuje dla obrony granic, zgodnie z wojskiem, które uważa za swego nauczyciela. Wręczając imieniem gen. Śmigłego-Rydza nagrodę, w postaci plakiety i żetonów, zwycięskiej drużynie, która z bohaterstwem poświęcenia pierwsza dotarła do mety, — cieszę się, że jest to drużyna wojskowa, która niejednokrotnie walczyła na naszych szlakach marszowych". Po tych słowach wręczył nagrodę bohaterskiemu dowódcy drużyny, gorąco go ucałowawszy, co wywołało wśród obecnych szalony entuzjazm i długo niemilknące oklaski. Drugą z kolei nagrodę wręczył i imieniem woj. Tarnopolskiego przemówił p. Gergowicz, kładąc nacisk na znaczenie wartości pracy Zw. Strzeleckiego na dalekich rubieżach Polski. Następnie trzecią nagrodę wręczył zwycięzcy płk. Guliński, jako przedstawiciel wojskowości, podkreślając, że wyniki marszu dały doskonałe odzwierciadlenie sił i wartości prac wojskowych poszczególnych organizacyj. — Zwyciężyło oczywiście wojsko, drugie miejsce przypadło strzelcom, trzecie zajęły hufce szkolne.

Po rozdaniu nagród odbyła się defilada wszystkich drużyn i oddziału konnego pod komendą obw. Freja, Kmdta Obwodu Brzeżany, a wieczorem goście wraz z zawodnikami bawili się ochoczo na zabawie strzeleckiej, która przyciągnęła się do późnej nocy.

Zjazd b. więźniów ideowych

Dnia 18 listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd byłych Więźniów Ideowych. Są to wyznawcy ideologji Marszałka Piłsudskiego, liczne zastępy Jego żołnierzy i legjony zasłużonych działaczy nieumundurowanych, którzy choć nieraz w innych obozach, ale zawsze na usługach naszej Nieśmiertelnej i w myśl założeń walki czynnej szli do celu — przebojem. Wszyscy oni zrozumieją wielką doniosłość zszeregowania wspólnych wspomnień minionej przeszłości, dla wytknięcia na przyszłość wspólnej drogi dalszych poczynań.

Nikt tak dobrze nie zrozumie ceny i wartości działania zwartego szeregu, jak były żołnierz — nikt tak silnie nie wyczuwa piękna i radości życia zorganizowanego, jak żołnierz przyszły — młodzież strzelecka.

Przystąpmy przeto wszyscy do współpracy z Komitetem, który niezawodnie udzieli wskazówek w czem możemy być mu pomocni.

Komitet działający pod przewodnictwem gen. broni Sosnkowskiego na razie zbiera i przygotowuje do druku dzieje represyj stosowanych przez rządy naszych ciemiężycieli wobec żołnierzy i cywilnej ludności polskiej.

To samo zrobić może każdy z nas osobiście i każdy Oddział Strzelca oddzielnie w swojem otoczeniu i w swojej okolicy: doznane osobiście, lub zasłyszane wypadki nadużyć wroga zebrać, zdarzenia sprawdzić, uporządkować i wiarogodnie opisać — wyręczając w tem zwłaszcza ludzi nie dość biegłych w piórze. Zebrane materjały należy odsyłać do Komitetu organizacyjnego Zjazdu b. Więźniów Ideowych, pod adresem Kmdy Głównej Zw. Strzeleckiego.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł, 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł.
Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł, 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.



Czy przeczytałeś już wrześniowy numer PRZEGLĄDU STRZELECKIEGO i ŁUCZNICZEGO?

oddciąć i przesłać

Do Administracji

Wydawnictw Związku Strzeleckiego

Warszawa, ul. Świętokrzyska 25

Niniejszem zamawiam .... egz. książki J. Podoskiego p. t. „Pistolet w sporcie i samoobronie" po zł. 2 za egz. Należność za powyższe egzemplarze, wynoszącą zł .... przesyłam przekazem pocztowym, wpłacam na konto P. K. O 14785, proszę pobrać za zaliczeniem pocztowem *).

Imię i Nazwisko ....

Dokładny adres ....

*) Niepotrzebne przekreślić.

CENA EGZ. 2 ZŁOTE

JERZY PODOSKI

PISTOLET W SPORCIE I SAMOOBRONIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

1928

Z. G.

CENA EGZ. 2 ZŁOTE

Podręcznik niezbędny dla każdego Oddziału Strzeleckiego, instruktora, myśliwego i każdego posiadacza broni krótkiej

Do nabycia w Administracji Wydawnictw Związku Strzeleckiego
Warszawa, Świętokrzyska 25. Konto P. K. O. 14785.

Przy nabywaniu ponad 10 egz. 15% rabatu